Gazeta Olsztyńska.

Nr. 15. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 12 kwietnia 1889. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok IV.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze zapisywać można na każdéj poczcie lub u listowego. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 90 fen. Prosimy o poparcie tego jedynego pisma polskiego na Warmii licznem zapisywaniem.

Czapla, ryby i rak.

(Dokończenie).

Fotografia przechodziła z rąk do rąk; przyglądali jéj się wszyscy bardzo ciekawie i słychać było wykrzyki z podziwienia: „Toć że to Maciek! Któżby się spodziewał, że on wyjdzie na takiego pana!“

Kiedy się dosyć napatrzono, Czapla zawołał:

— Teraz przekonajcie się, że to nie święci garnki lepią. Maciek hultaj, a wyszedł w Ameryce na człowieka; czegóż dopiero spodziewać się mają porządni gospodarze, jakimi wy jesteście? W Ameryce, aby tylko kto chciał, może zrobić majątek i zostać panem.

Słowa te trafiły ludziom do przekonania. Zapał ogarnął całą wioskę, tak, że nie wyszło kilka tygodni, a już większa część gospodarzy sprzedawała grunta, chałupy, dobytek i wybierała się na przesiedlenie do Ameryki.

Czapla pisał prośby o paszporty, dostarczał biletów na podróż okrętami od miasta niemieckiego Hamburga aż do Ameryki, był głównym doradzcą przy sprzedażach gospodarstw i zbierał za to wszystko duże pieniądze. Karczmarz zaś faktorował między gospodarzami a kupującymi grunta, także obławiając się doskonale.

Niezadługo połowa wioski przeszła w inne ręce; jacyś nowi gospodarze w niéj osiedli, a dawni het gdzieś daleko za morza powędrowali.

Najsprytniejszy z nich wszystkich był Szymon Rak. Ale i ten uległ namowom Czapli, a nawet jeden z pierwszych do Ameryki wyjechał, bo chciał koniecznie wielkiego majątku się dorobić.

Minęło odtąd dwa lata. W karczmie po południu znowu było gwarno. Gawędzili o różnych rzeczach, a najwięcéj o tém, że jeszcze ten i ów z ich wsi i z wiosek sąsiednich, a nawet z miasteczka wybiera się do Ameryki. Część zaś ludzi siedziała w izdebce karczmarza, bo tam Czapla załatwiał różne interesa.

W tém wchodzi do szynkowni jakiś obdarty, zbiedzony człowiek, cały kurzem pokryty, z kijem w ręku i torbą na plecach.

Spojrzawszy na niego, wszyscy osłupieli. A toć to Szymon Rak, co wyjechał do Ameryki majątek robić...

Cała gromada obstąpiła go, przyglądając się mu ciekawie, a wszyscy znajomi zarzucili go pytaniami: co się to stało? po co wrócił? co tam w Ameryce słychać?

Ale Szymon tylko brwi marszczył, głową kiwał i milczał. Aż dopiero gdy posłyszał z drugiéj izby głos Czapli, zawołał:

— Aha, te i on tu jeszcze! Poczekajcie, wpierw jemu podziękuję.

I roztrącając wszystkich, wcisnął się do izby arendarza.

— Ty łgarzu, oszuście, łotrze! — wrzasnął strasznym głosem i rzucił się jak wściekły na Czaplę.

Zanim się kto mógł zmiarkować, już Czapla, okropnie potłuczony i oblany jucha, która mu się z nosa i z gęby puściła, leżał na ziemi.

Ludzie przemocą odciągnęli od niego Szymona. Ten, ochłonąwszy nieco z gniewu, dopiero zaczął opowiadać, jak dojechał do Ameryki; jak szukał Macieja pod wskazanym przez Czaplę adresem, ale go wcale nie znalazł; jak potém dowiedział się przypadkiem od kogoś, że Maciéj naprawdę był w Ameryce, ale żył w biedzie i umarł; jak on, Szymon Rak, nie mogąc niczego się dorobić, stracił prawie wszystko, co zabrał z domu, a za resztę pieniędzy kupił bilet na okręt, żeby wrócić do Europy; ile biedy i strachu miał podczas jazdy morzem, nareszcie — jak piechotą o żebranym chlebie wędrował z Hamburga przez kraje niemieckie.

— Oj, ten łotr Czapla, — kończył Szymon, — mało mu było zarobku z pisania próśb i skarg? Handluje nami ludźmi jak bydłem. Toć jemu spekulanci niemieccy i amerykańscy płacą za każdego z nas, kogo namówi jechać do Ameryki.

Słuchając opowiadania Szymona, jedni kiwali głowami i wzdychali co chwila: „mój Boże!“ — a drudzy, więcéj podchmieleni, grozili, że nie wypuszczą Czapli żywego.

Ale Czapla miał twarde życie. Odzyskawszy przytomność, podniósł się z ziemi, napił się wody podanéj mu przez karczmarkę, obmył się i cichaczem umknął z karczmy przez okno. Odtąd znikł jak kamfora. Ani we wsi, ani w całéj okolicy nikt nie wie, co się z nim stało. Znać wyniósł się daleko i znów pewnie żyje po dawnemu z głupich ludzi.

Nierozsądny pielgrzym.

— Historyjkę chciałbym słyszeć, — mówił lekkomyślny młody książę do swego mądrego nauczyciela, — nieznośną mi poważna nauka.

— Pewien pielgrzym, — począł nauczyciel — napełnił swój tłumok podróżny jadłem i owocami, ponieważ droga prowadziła go przez długą pustynię. W pierwszych dniach otaczały go zewsząd urodzajne łany. Zapomniał przeto o dalekiéj pustyni. Zamiast szukać tutaj owoców i napełnić worek wodą, otworzył tłumok i pożywał słodkie rzeczy, które w nich miał. Nareszcie doszedł do pustyni. Zaledwie dwa dni w niéj podróżował, skończył się zapas wody w worku jego. Zaczął więc narzekać i biadać, bo nigdzie ani źdźbła wody nie było widać; wszystko pokrywał rozpalony piasek. Dwa dni jeszcze znosił dręczony głodem i pragnieniem boleści niewymowne, trzeciego dnia padł martwy na ziemię.

— To był — przerwał mu książę — nierozsądny człowiek, skoro nie myślał o pustyni.

— Czyliż roztropniéj postępujesz? — zapytał go nauczyciel głosem surowym. — W daleką udałeś się podróż, która prowadzi do wieczności. Teraz masz szukać wiedzy i gromadzić skarby mądrości. Ale unikasz trudu i wolisz wiosnę życia swego trawić na bezużytecznych i dziecinnych zabawach. Atoli przyjdzie czas, w którym dostatek się zniszczy, gdy anioł śmierci otworzy ci długą pustynię, w któréj jedynie światło mądrości i cnoty przyświecać ci może.

Wiadomości kościelne.

— Ojciec św. Leon XIII cieszy się dobrem zdrowiem. W uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny konsekrował kardynała Bansę na arcybiskupa Florencyi, a prałata Zini na arcybiskupa Sieny.

Daléj zamianował Ojciec św. monachijskiego nuncyusza Rufo Scilla major domusem i prefektem swego pałacu. Na uczcie urządzonéj w rzymskiem północno-amerykańskiem kolegium z okazyi założenia w Waszyngtonie katolickiego uniwersytetu, był kardynał Parochi i miał przemowę. Oświadczył w niéj, że gdyby Papież miał opuścić Europę, to znajdzie przytułek i gościnność u amerykańskich biskupów.

— Pielgrzmi amerykańscy, wybierający się w liczbie około 500 osób do Ziemi św., staną w tych dniach w Rzymie, gdzie złożą Ojcu św. bogate upominki i świętopietrze.

— Francuscy katoliccy studenci w Paryżu w liczbie 800 połączyli się w związek, o czém 14-go lutego telegraficznie zawiadomili Ojca św. Przewodniczy im senator Lucyan Brun.

— W Akwizgranie nad Renem trwała misya równocześnie we wszystkich 8 kościołach od 1 do 7 bm.

— W seminaryum duchownem we Wrocławiu wyświęcił Najprzew. Książę-Biskup 16-go marca 37 alumnów na subdyakonów. Między nimi znajduje się 12 tak zwanych „utrakwistów", t. j. mówiących po niemiecku i po polsku lub morawsku. Najwięcéj między wszystkimi jest kleryków z Górnego Śląska.

— „Germania" dowiaduje się, że rząd zamyśla owe 16 milionów zatrzymanych Biskupom i kościołom w czasie walki kulturnéj nie zwracać tymże, lecz zatrzymać w swem ręku jako fundusz na dopłaty dla pensyi duchownych i kościołów oraz cele religijne. I my wraz z „Germanią" ubolewalibyśmy bardzo, gdyby tak się stało rzeczywiście. Pieniądze te należą się słusznie tym, którym je zatrzymano, i obowiązek wymaga, by im takowe zwrócono. Kościół sam wie też najlepiéj, na co użyć tych pieniędzy, a tak dopieroby musiał prosić o pomoc w razie potrzeby. Jest też obawa, że rząd możeby tylko takim duchownym dawał zapomogi, którzyby byli zupełnymi jego zwolennikami. Trzeba więc oddać Kościołowi te pieniądze.

— W zakładzie misyjnym w Bawaryi znajduje się obecnie 50 kandydatów do czynności misyjnych w wschodniéj Afryce, i to 20 kleryków i 30 rzemieślników. W lecie odejdzie znowu 20 misyonarzy do Afryki. W domu Sióstr znajduje się obecnie 10 zakonnic, które też się przygotowują na misyą afrykańską.

Co tam słychać w świecie?

— Dużo biedy narobiła w tym roku znowu woda. Rzeki Wisła i Warta wystąpiły z swych koryt, zalewając nadbrzeżne okolice. Mianowicie ucierpiało znowu bardzo skutkiem powodzi miasto Poznań. Cesarz Wilhelm podarował na dotkniętych powodzią w Poznaniu 10 tysięcy marek. Obecnie i Najprzew. ks. Arcybiskup poznański Juliusz wzywa do składek na nieszczęśliwych powodzian, bo w wielu miejscach woda poniszczyła kościoły i plebanie, a parafianie biedni nie zdołają wszystkich tych ciężarów opłacić.

Obecnie woda opada. W Poznaniu zapadł się dom mieszkalny, ale szczęściem obyło się bez większego nieszczęścia.

— W Prusach Zachodnich był tak zwanem dyrektorem wydziału krajowego dr. Wehr, ogromny wróg polskości, który przy obradach nad ustawami przeciw Polakom jako poseł żądał bezlitośnego przeciw nim postępowania. Naraz musiał opuścić wysoką i dochodną swą posadę i złożył mandat poselski. Pokazało się, że wydał on z kasy prowincyonalnéj niejakiemu panu Holz, właścicielowi dóbr, 104 tysiące marek na spuszczenie wielkiego jeziora w okolicy Gdańska, choć tenże prawie nic przy niem robić nie dał, a niby na te prace w wysokich ratach brał pieniądze. Na sejmie prowincyonalnym wybrano komisyą dla zbadania téj sprawy, a jak w ostatnich czasach donoszą, ma pierwszemu być wytoczony proces.

— Przez Kolonią przejeżdżało 24 młodzieńców do Londynu i daléj do południowéj Afryki, gdzie wstąpią do ostrego zakonu Trapistów. Towarzyszył im pewien misyonarz.

— Minister wojny Bronsart ustąpił z zajmowanego przez siebie stanowiska, a w jego miejsce zamianowany został ministrem wojny jenerał Verdy.

— AUSTRYA. Z Wiednia donoszą, że mały pałacyk myśliwski Meierling, w którym się cesarzewicz austryacki zastrzelił, ma zamieniony zostać na klasztor Karmelitek.

— Samobójstwa w Austryi mnożą się coraz bardziéj. Teraz zastrzeliła się w Wiedniu wnuczka sławnego marszałka austryackiego, 34 lat licząca hrabianka Józefa Radecka. Cierpiała ona na nieuleczalną chorobę i to było powodem samobójstwa. Ojciec jéj, jenerał major Teodor hr. Radecki także sobie sam życie odebrał.

— ANGLICY bardzo po barbarzyńsku obchodzą się z Irlandczykami. W hrabstwie Kildare wolano nędzne lepianki wypędzanych dzierżawców iryjskich spalić i zniszczyć, niż je zostawić im bezpłatnie. Sprawę tę tak opisują: W nocy na środę zapalili w Klongory egzekutorzy z polecenia właściciela 12 domków z których wypędzono biednych dzierżawców iryjskich, zalegających z czynszem. Nie byli w stanie uiścić się z opłat dzierżawy, bo całe żniwo zabrała im powódź. Okrutny pan nie chciał czekać dłużéj i wydał rozkaz spalenia chat. Z początku sądzono, że pożar wybuchł przypadkowo, lecz gdy się chciano zabrać do gaszenia ognia, policya nie przypuściła nikogo. Co ogień nie zniszczył, dokończyły siekiery. W całéj okolicy panuje wielkie wzburzenie umysłów i obawiać się należy krwawéj zemsty. Tak postępują Anglicy z biednymi Irlandczykami i chcą, aby ci bez szemrania wszystko znosili. Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Głos kapłana z więzienia.

Trudno mi z więzienia w którem myśl i ręce skrępowane, szeroko rozpisywać się o intrydze, któréj padłem ofiarą...

Tyle powiem: Od lat 15-tu pracowałem jako wydawca i pisarz ludowy. Pisma i książki przezemnie wydane, i dziś wszystkim stoją otworem. Powołuję się na te dokumenta i poddaję pod sąd całego świata: czy jest gdzie w tych wszystkich pismach moich, choćby ślad demagogii i zasiewania waśni społecznéj, między szlachtą a ludem?

Nie moja wina, że niektórym ludziom zdawało się, że wiece, pielgrzymki i zjazdy włościan, są przygotowaniem nowéj rzezi, — i że okrzyczawszy mię za „niebezpiecznego warchoła i demagoga w sutannie" — postanowiono mię zgubić — i ku temu użyto nie nowego, ale najnędzniejszego środka rzucenia na mnie sromu przez wyroki sądowe.

Niestety, władze polityczne, niechętne oświacie ludu, która w nim budzi uczucie polskości i miłości ojczyzny, umiały do swych celów pozyskać niechętnego mi osobiście X. Arcybiskupa Morawskiego.

Takie dwie potęgi nie przebierające w środkach prawnych, musiały zgnieść jednego człowieka, mającego za jedyną broń: prawdę!

A więc władze te mię najprzód pozbawiły dochodów mego probostwa, rozbiły po prostu moje krwawo zapracowane mienie, a następnie, podmówiwszy nieuczciwego człowieka, otworzyły mi konkurs, aby mieć podstawę do karnego procesu.

Pod tym pozorem uwięziono mię przed 4-ma miesiącami i przetrząsnąwszy wszystkie moje czyny od lat 15-stu, zrewidowawszy wszystkie me papiery, wynaleziono jakobym sprzeniewierzył i oszukał ludzi na 1598 złotych reńskich! — Z takim zarzutem nie wstydzono się wystąpić przeciw człowiekowi, który od lat tylu całe swe mienie i pracę poświęcił wydawnictwom ludowym i wydał na nie swego własnego zapracowanego grosza przeszło 50 tysięcy!

Rozprawa wykaże całą bezzasadność tych zarzutów i podłość usnutéj przeciw mnie intrygi. Tymczasem jednak pragnę odzyskać wolność, któréj mię pozbawiają pod śmiesznym pozorem obawy abym nie uciekł.

Odzywam się tedy do ludzi serca, do Polaków i katolików, aby mię wybawili z więzienia, składając za mnie kaucyą! Odarty z wszystkiego, sam jéj złożyć nie mogę, ale ufam, że jeszcze się znajdą w kraju poczciwe i wierzące serca, które zechcą uczynić to miłosierdzie i kapłanowi-Polakowi wrócić podstępami wydartą mu wolność i możność skutecznéj obrony swéj czci i zdeptanéj godności.

Lwów, dnia 3-go kwietnia 1889.

X. Stanisław Stojałowski.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie téj odezwy.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Wczoraj, w czwartek odprawił w tutejszym kościele parafialnym pierwszą mszą św. nowo wyświęcony ksiądz Eugeniusz Kanigowski. Ludu zebrało się, jak na dzień roboczy, dość dużo. Krótko po 9tej godzinie rano wprowadzono prymicyanta w procesyi z plebanii do kościoła. Następnie wszedł na ambonę ksiądz Nitsch, dawniejszy kapelan olsztyński, a obecnie proboszcz w Świętéjlipce, i wygłosił kazanie niemieckie. W czasie mszy św. powiedział kazanie polskie ks. Barczewski, obecnie zarządzca parafii w Wielbarku. Szanowny kaznodzieja rozwiódł się w pięknych słowach nad tém, jak długą i pełną doświadczeń drogą trzeba iść, aż się stanie godnym do przyjęcia kapłaństwa, i jak pełnym znaczenia jest stan kapłański. Następnie winszował mówca prymicyantowi błogosławieństwa Bożego i powodzenia na jego pierwszem miejscu w Biskupcu. Po mszy św. odbyło się ściskanie głów, która to ceremonia trwała blizko półtoréj godziny.

* Wartembork. Inspektor powiatowy szkolny Vigeru przeniesiony został na Śląsk. Na pożegnanie p. V. odbyła się w czwartek, zeszłego tygodnia w hotelu p. Schmelinga uczta, w któréj wzięło udział około 50 osób, pomiędzy temi wielu nauczycieli. — P. V. jest ostatnim protestantem, który na Warmii sprawował obowiązki inspektora szkolnego. Szczęśliwéj drogi!

* Frombork. W niedzielę zeszłą udzielił Najprzew. ks. Biskup święceń kapłańskich. — Nowo wyświęceni ci kapłani otrzymali miejsca: Kanigowski w Bi-

skupcu, Kossenday w Swiętéjlipce, Lilienweiss w Sztumie, Krämer w Wuslack, Ferdynand Schulz w Lichtfelde. Nowowyświęcony zaś ks. Franciszek Schulz udaje się na dalsze studya na akademią do Monasteru.

W ciągu lata będzie Najprzew. ks. Biskup wizytował dekanaty: Licperski, Nowystawski i Litewski, jako i miasta Braunsbergę, Tolkemit, Elbląg, a może i Królewiec i udzieleć tamże będzie Bierzmowania.

Kapelan Bludau z Kwidzyna udał się na dalsze studya na uniwersytet do Monasteru. W jego miejsce przybędzie do Kwidzyna ks. Schnarbach z Swiętéjlipki.

* Królewiec. W niedzielę odbyło się pierwsze nabożeństwo w tutejszym kościele parafialnym, który dotąd mieli starokatolicy w posiadaniu. Tłok był niezmierny. O godz. 10-téj odbyła się uroczysta procesya do pięknie przystrojonego kościoła. Uroczystą mszą św. z asystą odprawił ks. proboszcz Steffen, a kazanie powiedział ks. dyrektor Zagermann.

* W Królewcu w restauracyi na Steindamm pewien młody człowiek najadłszy się i napiwszy doskonale, zapłacił wszystko, a następnie wyjął rewolwer i zastrzelił się.

* Pelplin. W niedzielę, 7 b. m. zostali przez Najprzew. ks. Biskupa wyświęceni na dyakonów następujący subdyakoni: Mateusz Brill, Jan Gorczyński, Paweł Lessel, Wojciech Schulte i dr. filozofii Paweł Teichert. — W tym roku zamierza Najprzew. ks. Biskup wizytować od 13 do 26 maja kościoły w Jabłonowie, Lembargu, Nieżywięciu, w Brodnicy, w Radoszkach i Lidzbarku; od 1 do 13 lipca w Człuchowie, Ferstenowie, Koczale, Przechlewie i Konarzynach; od 26 sierpnia do 9 września w Luzinie, Strzepczu, Sierakowicach, Sulęczynie, Lipuszu i w Kościerzynie.

* W Pelplinie udusił 70-letni robotnik Cisowski swą żonę. Jak powiada, uczynił to w napadzie kurczy. Odstawiono go do więzienia w Tczewie.

* Świecie. Dnia 3 kwietnia wieczorem o godz. 10-téj wybuchł w owczarni w Skarszewach ogień. Owczarnia jak i stodoła, obie słomą kryte, stały w mgnieniu oka w płomieniach, tak, że o ratunku ani mowy nie było. Spaliło się 750 maciór, 250 skopów, 12 świń i wielki zapas paszy. Ogień był podobno podłożony.

* Chełmża. Czeladnicy ciesielscy postanowili tu urządzić bezrobocie i sprowadzili celem organizacyi tegoż socyalistę z Hamburga. Temu udało się większą część czeladników poruszyć, że zaprzestali roboty, żądając większéj płacy. Organizator ten nie ograniczył jednak działalności swéj tylko na czeladnikach ciesielskich, ale obznajmiał z nauką socyalistyczną i innych czeladników, a nawet robotników ze wsi, którzy tudotąd przychodzą. W ostatnią niedzielę pouczył czcigodny ksiądz dziekan Kamiński z kazalnicy lud o szkodliwości nauk socyalistycznych i o złych skutkach, jakie bezrobocie mieć może dla czeladników i robotników, zganił ostro postępek czeladników ciesielskich i wyraził nadzieję, że zapewne błądzący się nawrócą. Ofiarował do tego czcigodny ks. dziekan swe pośrednictwo, aby błąd naprawić i robotnikom o ile możności płacę podwyższyć.

* Wałcz. Przed kilku tygodniami oddał właściciel dóbr Dahlmann z Mielęcina list z 800 marek na poczcie w Słopanowie. List ten nie doszedł podług adresu i gdzieś w drodze zaginął. W sobotę dnia 31 z. m. przybył do Słopanowa wyższy urzędnik z dyrekcyi poczty w Bydgoszczy celem bliższego zbadania téj sprawy. Dotąd podobno niczego się jeszcze nie dowiedziano.

* Osiek. Przed kilku dniami zaczadził się w swem pomieszkaniu tutejszy szklarz Danziger wraz z żoną i dorosłym synem. Znaleziono ich wszystkich w łóżku bez przytomności. Przywołany lekarz z Wyrzyska docucił ich do życia.

* Nidbork. W wsi Napiwodzie dostała jakaś kobieta na wielkim palcu wrzód, który jéj bardzo dolegał. W nieporadności swojéj udała się do „mądrego", mieszkającego w téj saméj wsi, który oświadczył, że wrzód ten się zaraz zagoi, gdy „mądry" wystrzeli nad palcem. Wziął więc pistolet, nabił go i wypalił. Nabój musiał być widocznie za silny, bo lufa pistoletu pękła i urwała kobiecie pół szczęki. Palec jé się nie zagoił a na domiar złego zeszpeconą została i jeść teraz nie może, tylko trzeba ją sztucznie żywić. „Mądry" wyszedł cało z téj katastrofy, lec zapewne pociągną go do odpowiedzialności sądowéj.

* Świecie. Dnia 1 b. m. przed południem wywróciła się tu łódka, w któréj siedziała 75-letnia staruszka, 3 panny i 10-letni chłopiec. Chłopcu udało się wyratować na przewróconą łódź, na którą też wyciągnął staruszkę, dwie panny wyratowali szypry, lecz trzecia dostała się pod łódź i wyciągnięto ją z wody po dłuższym czasie już nieżywą. Wszelkie środki, aby ją do życia przywrócić, na nic się nie zdały.

* Opole (na Górnym Slązku). Dnia 1go b. m. o godz. 7-éj rano ścięty został w podwórzu tutejszego więzienia sądowego chałupnik Klemens z powiatu opolskiego, który zamordował swą żonę i podpalił dom i za to przez sądy przysięgłych skazany został na śmierć. Egzekucyi dokonał kat Krauts z Berlina.

* W pobliżu Rybnika (na Górnym Slązku, wydarzył się, jak donoszą „Nowiny Raciborskie", dziwny wypadek. W jednéj wsi przywieziono do pewnego gospodarza beczkę spirytusu. Przy zdejmowaniu jéj z woza wylała się pewna ilość tego ostrego płynu na zmarzłą ziemię. Na podwórzu wałęsało się spero gęsi, które nadbiegły i rozlany spirytus pić poczęły. Nikt tego nie dostrzegł, a tymczasem gęsi się popiły i leżały jak nieżywe na ziemi. Wychodzi gospodyni i patrzy, a tu wszystkie gęsi pozdychały. Krzyk powstał wielki. Zbiegło się wielu sąsiadów, radzono długo, aż w końcu nabrano przekonania, że to jakaś złośliwa ręka gęsi te potruć musiała. Mięsa obawiano się użyć. Gospodyni postanowiła więc przynajmniéj pierze uratować i kazała nieżywe gęsi oskubać. To gdy uczyniono, wyrzucono ciała na podwórze, by je nazajutrz zakopać. Tymczasem gospodyni budzi się rano i słyszy na podwórzu wesołe gęganie. Zdziwiona wybiega i widzi wszystkie gęsi żywe, biegające po podwórzu i trzęsące się od zimna. Na krzyk jéj zbiegli się domownicy i porówno z nią się dziwili. Nikt na razie wytłómaczyć sobie nie mógł, co się stało, że gęsi oskubane odżyły. Późniéj dopiero przypomniano sobie o rozlanym spirytusie i cud mniemany się wyjaśnił. Oskubane gęsi zamknięto do ciepłego chlewa, lecz długo trwało, zanim im pierze odrosło.

Tak nam o wypadku tym opowiadano, piszą „Nowiny Raciborskie." Kto chce niech wierzy.

* Niedźwiedź w odwiedzinach. Do domu nadleśniczego Dereka w Zaladzie na Wągrzech, wieczorem, kiedy nadleśniczy z żoną i dziećmi jadł wieczerzę, wszedł do pokoju wielki niedźwiedź. Żona i dzieci poczęły przeraźliwie krzyczeć, ale Derek nie tracąc przytomności, zamknął je w sąsiedniéj izbie, sam zaś porwał dubeltówkę i wybiegł oknem na podwórze, skąd przyglądał się niedźwiedziowi. Ten zjadł najprzód wieczerzę, a potém zabrał się do wyrzucania rzeczy ze skrzyni, która opodal stała. Nadleśniczy bojąc się, aby niedźwiedź nie potargał papierowych pieniędzy kasowych, które leżały na spodzie, strzelił i zabił gościa na miejscu; — jakież jednak było jego zdziwienie, gdy w leżącym przed sobą niedźwiedziu poznał leśniczego Józefa Dimitri, który pod niezwykłem przebraniem niedźwiedzia chciał widocznie kasę okraść.

* Na dobry pomysł wpadła żona pewnego szewca w Przemyślu. Mąż jéj był dobrym rzemieślnikiem, ale lubił niestety od czasu do czasu zanadto zaglądać do szklanki. Najgorzéj było, gdy w niedzielę się rozhulał, bo wtenczas, zasmakowawszy, poprawiał przez cały tydzień. Biedna żona nie wiedziała, jak temu zaradzić, bo ani prożby ani groźby nie skutkowały. Razu pewnego w niedzielę powrócił mąż jéj pijany jak bela do domu i rzuciwszy się na łóżko, zasnął snem twardym. Żona nie wiele myśląc, schwyciła za nożyczki i brzytwę i ogoliła panu mojstrowi głowę jak kolano. Pan majster budzi się rano, czuje jakiś niezwykły chłodny powiew wkoło głowy, chwyta się więc za włosy, a tu włosów niema. Ogolony majster gniewał się okrutnie, lecz włosy przez to nie odrosły, a że śmieszno jest wyjść z ogoloną głową między ludzi, więc pan majster usiadł w domu i z rozpaczy szył buty jak zawzięty. Odtąd też już się strzeże przyjść pijanym do domu, ażeby drugi raz włosów nie stracić.

* Wrocław. Rząd pozwolił Ojcom Franciszkanom osiedlić się w mieście naszem. Radość tutejszych katolików jest z powodu tego bardzo wielką.

* W Niedobczycach pod Rybnikiem (na Slązku) popełniono przed kilku dniami straszliwą zbrodnią. Mieszkała tam wraz z bratem swoim kobieta nazwiskiem Dziedek, która przed kilku laty rozwiodła się z mężem. Wieczorem dnia 4 b. m. zapomniała Dziedkowa zamknąć na noc drzwi od chaty. W nocy wpadło kilku mężczyzn, którzy rzucili się na śpiącą kobietę i na jéj brata. Ten ostatni zdołał po straszliwéj walce wyrwać się swym napastnikom i uciekł przez okno, wołając o pomoc. Gdy ludzie się zbiegli i do chaty się udali, zastali już Dziedkową bez duszy z przerzniętem na wskroś gardłem. Zawiadomiony o wypadku tym żandarm, puścił się w pogoń za zbrodniarzami i przyprowadził nad ranem schwytanego w pobliżu męża zamordowanéj Dziedkowéj, na którego odzieży znać było jeszcze ślady krwi. Na niego więc pada przedewszystkiem podejrzenie, iż zbrodnią ową popełnił. Wspólników jego dotąd atoli nie schwytano.

* Powodzie. Okropne wieści dochodzą z nad Wisły. W Królestwie Polskiem, zwłaszcza w okolicach Warszawy woda sprawiła straszne spustoszenie, przerwawszy wał ochronny. Pomimo rozpaczliwéj obrony mieszkańców, rozhukanego żywiołu nie dało się opanować i Wisła wylała na 3 mile kwadratowe w około. Ofiarą fal padło 18 wsi, a kilkoro ludzi utraciło życie. Bydła zginęło kilka set sztuk. Pod Modlinem wylała Wisła razem z wpadającą tu do niéj Narwią, zatapiając formalnie miasteczko Nowy Dwór. Kilkanaście domów runęło, kościół również stoi we wodzie. Wsie położone poniżéj Warszawy stoją zupełnie pod wodą, a nad utrzymaniem w całości wału ochronnego pracują setki rąk. Klęska zeszłoroczna powtórzyła się w całéj grozie — a toz dopiero początek!

Z Jarosławia donoszą: Budynki chłopskie za Sanem ogromnie poniszczone, niemożebne do zamieszkania i wymagające znacznego kosztu do naprawy.

Niniejszym donoszę szanownéj Publiczności uniżenie, że kupiłem hotel po panu O. Grunenberg i proszę o zaszczycanie mnie takiem samem zaufaniem, jak mego poprzednika.

Nadmieniam zarazem, że w tym samym domu założyłem

handel

towarów kolonialnych

i delikatesów.

Z wysokim szacunkiem

BULITTA

A. Gliński,

restauracya pierwszorzędna

w rynku pod sieniami nr. 12-ty

poleca się szanownéj publiczności do łaskawego uwzględnienia. — Piwa krajowe i zagraniczne zawsze na składzie. — Potrawy zimne każdego czasu, mięsne i postne.

Za bydło i świnie

płacę najwyższe ceny.

Andrzej Warpakowski,

mistrz rzeźnicki w Olsztynie, ulica Kościelna.

Tapety!

Polecam mój wielki skład tapet po nizkich cenach.

Borty w wartości 5 fen. za metr daję w dodatku do każdego pokoju.

F. Nipkow, Olsztyn,

ulica Podgórna nr. 4.

1000

litrów mleka dziennie,

w dowolnych miarach, za które się płaci natychmiast albo miesięcznie, kupuje

A. Lingnau,

Kiebarska ulica.

Drzewo budulcowe i na opał, drągi do szczepania i obciosania z mojego lasu sprzedawać będę

w sobotę, dnia 13 kwietnia

o godz. 10-téj przed południem w oberży w Zazdrości.

Joachim Grudzieński

w Linówie.

Cygara!

Polecam mój skład cygar Bremeńskich po rzeczywiście tanich cenach.

100 sztuk już od 1,80 m. począwszy.

F. Nipkow, Olsztyn,

ulica Podgórna nr. 4.

Udzielam

lekcyi języka polskiego,

(konwersacyi i pisania). Kto? powie Eksp. „Gazety Olszt."

Do wykonywania budowli wszelkiego rodzaju również i rysunków, zwłaszcza dla szkół, kościołów i plebanii poleca się szanownéj publiczności i dozorom kościelnym

J. SKIBOWSKI,

mistrz budowniczy w Olsztynie, ulica Lipsztacka.

UCZEŃ syn porządnych rodziców, mający chęć wyuczenia się ślusarstwa, może się zgłosić do

Ernesta Neuber,

mistrza ślusarskiego w Olsztynie.

Dom w Olsztynie

przy ulicy Krzywéj położony ma tanie na sprzedaż

J. Gehrmann,

Górne przedmieście.

Sieczkarnie

od najmniejszych do największych mam na sprzedaż po zniżonéj cenie. Również maneże (roswerki) rozmaitego rodzaju.

J. Hoch, mistrz kowalski w Szenwałdzie (Schoenwalde p. Klaukendorf).

Miejsca do budowania

przy ulicy Lipsztackiéj ma na sprzedaż

J. Bauchrowicz.

Mój budynek wraz z piekarnią

i pięć mórg dobréj ziemi mam zamiar sprzedać natychmiast z wolnéj ręki.

L. Sikorski w Gietrzwałdzie.

F. Walter,

ulica Gutsztacka,

poleca na sezon wiosenny piece wszelkiego rodzaju.

Kartofle do nasienia,

daberskie, ofiaruje i przyjmuje zamówienia w każdéj ilości

A. Silberbach w Olsztynie.

Wszelkie nowości na wiosnę, jako

płaszcze damskie, okrycia, materye na suknie z obsadami, niemieckiego i francuskiego fabrykatu

poleca

Juliusz Dittrich,

w rynku nr. 14.

Reperacye

maszyn do szycia

wszystkich systemów

wykonują się szybko i starannie we własnych warsztatach, po jak jak najtańszéj cenie przez

C. Neidlinger,

nadwornego dostawcę Jéj Król. Wysokości księżniczki pruskiéj Fryderyki Karólowéj.

W Olsztynie ul. Krzywa (Krummstr.), nr. 112.

1000

korcy kartofli do jedzenia i sadzenia po taniéj cenie może dostarczyć

Franciszek Gromek

w Olsztynku (Hohenstein O.Pr.)

Wyborne makuchy konopiane (Hanfkuchen), najlepsze i najtańsze pożywienie dla koni i bydła ma zawsze na składzie

H. Schikorr.

Również przyjmuję zamówienia na gips w każdéj ilości.

A. Matthias,

handel cygar i tabaki,

poleca się szanownéj Publiczności, zwłaszcza oberżystom na wsi.

Towar dobry, ceny umiarkowane.

Jako ajent

różnych towarzystw zabezpieczenia, n. p. od ognia — Kolonia, zwłaszcza dla urzędników, nauczycieli i leśniczych, — Nordstern, zabezpieczenia na życie, przypadek i starość, wyprawę dla dzieci, poleca się szanownéj publiczności

A. Gliński.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, mającego chęć wyuczyć się stolarstwa, przyjmie natychmiast

J. Rastemborski,

mistrz stolarski w Olsztynie. (Schanzenstr).

Do wykonywania

wszelkich robót budowniczych

poleca się

Alojzy Wronka w Olsztynie, ul. Dworcowa nr. 31.

FAJKI i LASKI,

aby ich się jak najprędzéj pozbyć, sprzedaję znacznie taniéj od cen zakupna.

F. Nipkow,

Olsztyn, ulica Podgórna nr. 4tv.

Kapitały

po 4% wśród 22½-razowego czystego zysku, a więc nie koeznie na pierwsze miejsce, zwracane po 6-miesięcznem wypowiedzeniu, są do wypożyczenia na posiadłości ziemskie.

Bliższéj wiadomości udzieli Eksp. téj gazety.

KAWALER liczący około lat 30, poszukuje towarzyszki życia. Panienki, któreby wyjść chciały za człowieka wykształconego i zajmującego zaszczytne stanowisko, raczą się zgłosić z całem zaufaniem pod lit. A. B. do Eksp. „Gaz. Olszt."

Załączenie fotografii pożądane. Za dyskrecyą ręczy się słowem honoru. Listy i fotografie zwracają się.

Ktoby chciał mieć jeszcze **KALENDARZ,** niech się spieszy, bo mamy już tylko kilka egzemplarzy w zapasie.

Drukarnia „Gaz. Olszt."

Figurę

Matki Boskiéj z dzieciątkiem,

rzeźbioną z drzewa, 1,10 wysoką, polichromowaną, premiowaną na wystawie w Olsztynie, mam zamiar sprzedać z powodu przeniesienia się do innéj miejscowości za nader nizką cenę, bo tylko za 200 marek.

Ludwik Lorkowski,

rzeźbiarz w Olsztynie.

W drukarni „Gazety Olszt." nabyć można:

Koronka na cześć Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, cena 10 fen.

Koronka 12 gwiazd, cena 5 fen.

Rosenkranz zu Ehren der Unbefleckten Empfängniss.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie) Allenstein O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.